Nr. 14. **Kraków, dnia 7. Kwietnia 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi: rocznie . . . 4 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. — hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 10 hal.
za granicą: rocznie . . . 5 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. 50 hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 30 hal.
Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „POSTĘPU“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę.— „Postęp“ redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

Zbudźmy się!

Kto śledzi bieg teraźniejszych wypadków, kto zajmuje się sprawami nie tylko swego sąsiedztwa, ale wzrokiem obejmuje kraj i państwo całe, temu wpaść musi w oko jeden punkt szczególny, który jakby poranna jutrzenka niesie zapowiedź dnia jasnego. Po zamknięciu parlamentu dotychczasowego ma się takie wrażenie, jak gdyby skończyła się noc, a nadeszła poranna gwiazda, która niesie pełnię jasnych i życiodajnych promieni słonecznych tysiącom i milionom tych, co odepchnięci prawie zupełnie od obywatelskiego życia, nie mogli rozporządzać samymi sobą w sprawach dotyczących ich praw i własnej doli. Zaledwie mogli używać ten twardy chleb codzienny, który im dawała ciężka praca przy warsztacie, na roli, we fabryce lub jakiem biurze bez widoków na przyszłość. Dopiero dzień 26 stycznia tego roku, w którym to dniu nowa ustawa wyborcza do parlamentu otrzymała zatwierdzenie, przyniósł wszystkim pełnoletnim pełnię prawa obywatelskiego.

Nie można wprawdzie powszechnego prawa wyborczego uważać za jakiś cudowny środek leczniczy, który usunie wszelkie choroby społeczne, co nas trapią. Nie można go uważać za jakąś laskę czarodziejską, za której dotknięciem otrze się łzy wszystkim płaczącym, usunie nędzę i niesprawiedliwości wszelkie. Bo ktoby tak sądził, tego czeka los żydów, którzy do końca świata czekają na Mesyasza daremnie. Powszechne jednak prawo wyborcze uważać należy za ową wielką, moralną siłę, która uśpione dotąd i milczące masy ludowe zbudzi do życia i do czynu.

Dwoma drogami biegnie zazwyczaj owa żywotna siła tam, gdzie ona do działania przychodzi. Jedną jest droga naprawy stosunków według chrześcijańskich zasad, a drugą jest krwiożerczy, międzynarodowy przewrót. Ci, co idą pierwszą drogą, nazywają się: „chrześcijańsko-socyalni“, drudzy zaś demokraci socyalni, czyli krótko — socyaliści. Zbudzony do publicznego i obywatelskiego życia pracujący lud przechyla się czasem na stronę przewrotu — zwłaszcza tam, gdzie brak czynu i pracy. Ale tam, gdzie wre walka wyborcza, oparta o szerokie masy ludowe i chrześcijańskie zasady, tam przewrotowcy padają jak muchy, wrzeszczą chyba tylko za żydowskie pieniądze.

W państwie austryackiem nie brak i jednych i drugich. Najwięcej ich jest wśród Niemców. Niemcy „chrześcijańsko-socyalni“ mają swą główną siedzibę w Wiedniu, a na ich czele stoi wiedeński burmistrz Dr. Lueger. Potęga ich jest już tak wielką, że nie ma prawie niemieckiego miasta, nie ma wyborczego okręgu, gdzieby nie stanęli do walki wyborczej; w samym Wiedniu postawili 21 swoich kandydatów. Czegóż oni chcą i do czego dążą? Jako Niemcy żądają dobra i chwały państwa jako swej ojczyzny, ale też i ustroju opartego na zasadach chrześcijańskich, katolickich. Chcą utrzymania nierozerwalności małżeństwa, nietykalności praw rodzinnych, wychowania dzieci w duchu religijnym, ochrony wszelkiej pracy fabrycznej, rękodzielniczej, rolniczej, jak i umysłowej. Zwalczają przeto walkę klasową, jaką szerzą socyaliści, tępią lichwę handlarzy środkami żywności, piętnują wyzysk fabrycznych kartelii i wielkiego żydowskiego kapitału. Dążą do tego, by każdy mógł sobie zarobić w uczciwy sposób na utrzymanie, a zarazem miał zabezpieczone w życiu czarne godziny. W tym celu chcą lepszego ubezpieczenia na czas choroby i wypadku, jak i na starość — ale nie tylko robotników samych, jak chcą socyaliści, ale rękodzielników i rolników także, jak również ich wdów i sierót.

Dla stanu średniego chcą lepszej ochrony ze strony państwa, niż daje dotychczasowa ustawa przemysłowa — a zwłaszcza zabezpieczenia przed zabójczą konkurencyą, jaką wprowadzają żydzi na spółkę z wielkimi kapitalistami; dodatniego poparcia państwowego rękodzielniczego ruchu współdzielczego zapomocą spółek przemysłowych i kredytowych, usilnego szerzenia nauk zawodowych.

I rolnicy mają miejsce u „chrześcijańsko-socyalnych“, którzy chcą zwolnienia ich gospodarstw od zastraszających długów, stworzenia dla obrony ich interesów organizacyi zawodowej, zapewnienia dobrego kredytu, ograniczenia giełdowych nadużyć zbożowych, usunięcia rozbójniczego pośrednictwa handlowego, ubezpieczenia dobytku żywego i martwego wprowadzenia w szkołach zawodowej nauki gospodarskiej, opieki nad emigrantami, bo to wszystko dotkliwe bolączki, które gniotą lud rolniczy.

Lud robotniczy ma mieć według „chrześcijańsko-socyalnych“ zabezpieczoną godność ludzką i stanową, robotnik ma mieć prawo do życia rodzinnego, żona robotnika ma być matka dla jego dzieci i jego małżonką a nie — wyrobnicą, dlatego zarobek robotnika wystarczać ma na utrzymanie jego rodziny. Praca kobiet i dzieci ma być ograniczoną i wyjątkową. Czas pracy robotnika ma być wszędzie uregulowany, a zwłaszcza praca nocna i nadliczbowa. Niedziele i święta mają być wolne od wszelkiej pracy, począwszy od 6-ej godz. wieczorem w sobotę. Biura wywiadowcze mają dostarczać pracy robotnikowi, a w sporach o pracę i płacę państwo z obowiązku swego winno pośredniczyć między robotnikami i pracodawcami dla uniknienia strejków.

Największymi wrogami „chrześcijańsko-socyalnych“ są wszędzie żydzi, ich potężna i przewrotna prasa, którzy na spółkę ze swymi wychowankami czerwonymi socyalnymi demokratami stają razem w poprzek jako jednolity wróg nieprzejednany. I dlatego kto chce stanąć pod chrześcijańsko-socyalnym sztandarem i w imię jego dla Boga, swej ojczyzny i dobra ludu pracującego pracować, ten musi się podjąć walki ze żydostwem i jego wspólnikiem-socyalizmem.

Gdy jeszcze dodamy do tego tę wolność i swobodę, o jaką my Polacy walczyć mamy obowiązek i prawo, by nas w szkołach po austryacku nie chowano, do urzędów naszych języka niemieckiego nie narzucano, rozkazów z Wiednia wbrew woli narodu nie nadsyłano, praw i ustaw konstytucyjnych samowolą rządu nie gwałcono, samorząd krajowi pozostawiono, władzę rządowych starostów ukrócono, podatki nie w wiedeńskich, ale krajowych kasach zostawiono dla podniesienia kultury i przemysłu krajowego, to mielibyśmy całokształt chrześcijańsko-socyalnego i polskiego programu.

W imię Boże! Wznieśmy skrzydła do lotu, obejmijmy nimi wszystkie stany, oderwijmy je od wrogów religii i ojczyzny, bo zbratały się wszystkie z żydami lub socyalistami, nie wyjmując nawet i katolickich szeregów, jak to pokazał sejm ostatni, zaprowadźmy je do Chrystusa, bo w tym tylko znaku — zwycięstwo.

Kampania żydowska
przeciw święceniu niedzieli.

Od szeregu lat już sprawa święcenia niedzieli i świąt bywa poruszaną i każdego prawie roku bywa na porządku dziennym w tem lub owem mieście. Prąd kierunku święcenia niedzieli i świąt wychodzi zwykle ze sfer robotniczych, względnie handlowych i rzemieślniczych pomocników, którzy domagają się spoczynku niedzielnego, żeby mieć możność odetchnąć po całotygodniowej pracy i poświęcić jeden dzień tygodnia na rozrywkę sobie i służbie Bogu.

Z chwilą jednak, kiedy się zaczął budzić ruch za święceniem niedzieli, rozpoczęło równocześnie i żydowstwo kampanię w celu udaremnienia wprowadzenia spoczynku niedzielnego w życie. Kampanie te żydostwo prowadzi systematycznie i bez wytchnienia tak, że ilekroć razy sprawa ta zaczęła brać pomyślny obrót, tyle razy została przez żydów zepchnięta na dawne miejsce. Dodać potrzeba, że w walce przeciw spoczynkowi niedzielnemu wiedzie prym żydowstwo galicyjskie, i jemu mamy do zawdzięczenia, że sprawa spoczynku niedzielnego na hańbę katolików-Polaków w Galicyi i całego chrześcijańskiego społeczeństwa w państwie, dotychczas uregulowaną nie jest, pomimo że tyle już starań i zachodów w tym kierunku było podjętych.

Żywo wszystkim katolikom w kraju stoi przed oczami zachowanie się żydostwa galicyjskiego w czasie, kiedy rząd wniósł projekt noweli do ustawy o spoczynku niedzielnym, a sprawa ta stanęła na porządku dziennym w parlamencie. Wtenczas setki wieców i zgromadzeń odbywało się w naszym kraju, na których sprawa ta była omawianą i uchwalano rezolucye, domagające się święcenia niedzieli. Wówczas — jak to już raz wspominaliśmy — referent komisyi, której sprawa ta została przydzieloną, postawił w Izbie poselskiej wniosek, żeby już raz uchwalić całkowity spoczynek niedzielny przynajmniej w miejscowościach ponad 6.000 mieszkańców liczących. Wniosek ten z pewnością byłby przeszedł w parlamencie i dzisiaj mielibyśmy we wszystkich miastach i miasteczkach w państwie święcenie niedzieli. Kiedy jednak o wniosku tym doszła wieść żydostwo galicyjskie, natychmiast kahały żydowskie i Izby handlowe (w których żydzi mają swoje siedziby) wysłały delegatów do Koła Polskiego, żeby nie dopuścić do tego, aby wniosek ten został uchwalony. Koło Polskie pod naporą żydostwa (trzeba wiedzieć, że wielu posłów polskich zawdzięczało swoje mandaty kahałom żydowskim) wydało polecenie swoim członkom, żeby zwalczał wnio-

---

JADWIGA Z ŁOBZOWA.

„Za naszą i waszą wolność.“

Wspomnienia z dni ofiar i walki.

7). (Ciąg dalszy.)

Noc szła zimna i ciemna.

Była to noc 22 grudnia 1862 roku... pamiętna w życiu tych wszystkich szlachetnych Polaków, którzy długo w Warszawie pracowali nad rozbudzeniem ducha narodowego, oświatą wśród ludu i zespoleniem wszystkich warstw w jedną, narodu rodzinę... Mylnie sądzą ci, co powiadają, iż rząd narodowy do powstania wzywał. Wypadki dziejowe wołały do obrony, Moskale sami doprowadzili do wybuchu, bo już ich bezprawia i zbrodnie przebrały wszelkiej cierpliwości miarę.

Giller stał blady i cichy.

Borelowski pięść zaciskał i czoło chmurzył

Aweyde siedział nieporuszony jakoby w pół omdlony.

Szumański zaś z Bomańskim składali czcionki.

— Co robią? — zapytał nagle Giller.

— Składają do druku... — odrzekł Marcin.

— Na Boga wstrzymajcie, bo pewnie lepiej wstrzymać. — zawołał Giller i chciał wziąć swój rękopism w ręce.

Lecz Borelowski ujął żywo papier mówiąc:

— Chcielibyście cofnąć to wołanie piękne i wzniosłe? Myślicie, że ono pchnie do walki?..

— „Zaczynając od Boga, do którego we wszystkich świątyniach zanosimy modły o oswobodzenie Ojczyzny, porzucajmy zbytki, hulanki, niepotrzebne wesołości. Złych ludzi i splamionych podłem służalstwem u rządów obcych, odrzucajmy od siebie, — czyta Marcin, a oczy mu promienieją zapałem...

Giller zaś szepnął:

— Zaczynając od Boga...

— Czyż byście cofnąć chcieli? — pyta znów Borelowski — cóż jest piękniejszego nad te słowa: „Oni mają rządy, prawa niesprawiedliwe, armaty i bagnety; my mamy Boga, ducha narodowego, potrzeby słuszne i przez wszystkich uznane i siłę moralną, jaką Bóg obdarza krzywdzonych i prześladowanych“.

Szumański drobny, wątły chłopczyna wysuwa się, staje przed Gillerem i zaczyna prosić:

— Nie myślcie o tem Panie, ażeby się słowa wasze nie dostały do rąk biednej młodzieży rzemieślniczej, poświęcę życie swe, a odezwę wydrukuję rozdam w 100.000 egzemplarzach i obudzę braci.

— Niech się dzieje wola wasza, — odrzekł Giller. — Chwila się wielka zbliża... cofnąć się nikomu nie wolno.

— Młodzież rzemieślnicza, warszawska nie cofnie się i nie zatrzyma na drodze.

— Cokolwiek bądź stanie się, my od pracy i obowiązków nie odejdziemy... Przez te dwa lata pobytu mego w Warszawie poznałem młódź rzemieślniczą tutejszą... Szumański, Bomański oto są już dzieci mego ducha, a takich wielu. Jeżeli branka istotnie na styczeń będzie ogłoszona — my zrobimy brankę inną... zmierzymy się i staniemy oko w oko, pierś w pierś, niewinni, krzywdzeni i mordercy bezprawni...

— Daj Boże, ażeby zwycięstwo było po naszej stronie! — smutno rzekł Giller...

Za chwilę wyszło trzech mężczyzn z malutkiej izdebki i posuwali się ostrożnie ku Karmelitom.

W drukarni Szumański z Bomańskim składali czcionki, nucąc z cicha:

— Boże coś Polskę!...

A grudniowy wicher szumiał nad Warszawą i niósł jakieś dziwne jęki w dalekie strony, nad pola i lasy, nad wioski i chaty.

V.

Bez spoczynku.

Dwie kobiety nieśmiało i trwożnie pytają:

— Czy tu mieszka pan Marcin Borelowski?

Wychylił głowę staruszek siwiuteńki i na to pytanie, jakby zawahawszy się, co ma odpowiedzieć, pyta nawzajem:

— A skąd to panie? z Warszawy?

— Nie! z Krakowa przyjechałyśmy, do brata nieznajome jesteśmy w Warszawie — mówi starsza, uboga kobieta w czarnej chustce.

Młodsza zaś blada i szczupła nie mówi nic, tylko tuli się do starszej jak piskle do matki..

— Z Krakowa przyjechałyście? he?... daleka droga, widać pilny macie interes, gdyście się w takie czasy niepewne ruszyły z domu... no... no... chodźcie do izdebki, rozmówimy się...

— Ale czy tu mieszka pan Borelowski?

Staruszek wciągnął niecierpliwie obie kobiety do izby, zamknął drzwi, a wtedy gdy już był pewny, iż nikt go nie słyszy, zaczął gderać i uczyć:

— Czy wy tego nie wiecie, że w Warszawie nie można o wiele rzeczy pytać, ani nie można na wiele pytań odpowiadać? Czy wy tego nie rozumiecie, że tu szpiegi i wrogi dokoła stoją, tu ściany mają uszy, ściany mają oczy, tu i noc najciemniejsza nie ukryje i grom bijący nie przygłuszy...

Obie kobiety strwożone zaczęły oglądać się, czy istotnie kto nie słucha i czy istotnie jakie oczy nie patrzą...

Staruszek zaś mówi gderając niecierpliwie:

— Pytacie, czy tu mieszka Borelowski, otóż powiem wam najpierw, iż dokąd nie wiem, kto wy jesteście, dotąd odpowiedzi nie dam. Teraz szpiegów jak mrowia.

— Ja jestem siostra Marcina, z Zwierzyńca, z pod Krakowa. Wychowałam go od dzieciństwa, bo matkę wcześnie stracił... a to jest jego narzeczona.

— A tak, teraz kiedy wiem kto i do kogo, proszę niech panie siadają, a niech się nie dziwią, że tu dziwny warstat,... bo to moje panie, kule lejemy noc po nocy...

— Wiedźcież tedy panie, że Marcin niby tu, ale niby, bo jego właściwie tu nigdy nie ma.

— Nigdy? Czyż uwięziony? — pyta siostra.

— Może chory? — pyta blada Józia.

— Ta! ta! ta!... Kobiety zaraz ze swojemi strachami... Ani razu jeszcze Moskale z nim się nie zetknęli, powiadam wam, stary żołnierz jestem, doświadczony, ale nie widziałem takiego zręcznego organizatora i takiego roztropnego pracownika, jak Marcin... Nie można pytać gdzie on jest, lecz właściwie trzebaby pytać, gdzie jego nie ma. Bez spoczynku bez wytchnienia, bez snu, bez jedzenia, ten człowiek żyje duchem więcej jak ciałem i ta siła ducha utrzymuje jego życie...

— Zawsze był taki inny człowiek jak my, — rzeknie Joanna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sek referenta — i stało się, że wniosek ten upadł, a przeszło przedłożenie rządowe dozwalające 4 godziny pracy w niedzielę przed południem.

Uchwaleniem takiej ustawy stwierdzonem zostało, że głos kilkudziesięciu tysięcy „parchów“ galicyjskich zajmujących się handlem więcej znaczy, aniżeli głos kilkudziesięciomilionowej ludności chrześcijańskiej w państwie. Na galicyjskiem żydostwie ciąży cała wina, że w Krakowie i innych miastach w naszym kraju nie mamy spoczynku niedzielnego.

Poruszamy tę sprawę znowu dlatego, ponieważ z chwilą, kiedy rzeźnicy i masarze krakowscy uzyskali święcenie niedzieli, nikczemne żydostwo stara się sprawę tę uniemożliwić przez otwieranie sklepów i jatek mięsnych. Kiedy znowu nasza czeladź rzeźnicka i masarska zmuszoną jest przeszkadzać temu, wtenczas nasza zżydziała prasa rzuca się na nią, zarzucając jej, że popełnia gwałty i bezprawia!! Pytamy się, kto większy gwałt popełnia, czy żydostwo, które stara się zniszczyć owoc starań i pracy czeladzi rzeźnicko-masarskiej, zniszczyć jej spoczynek niedzielny, czy czeladź, stająca w obronie tego, o co tak długą staczała walkę?

W ubiegłym tygodniu nadeszła znowu wiadomość, że delegacya żydowska z całego kraju zjawiła się u namiestnika z żądaniem **skrócenia** spoczynku niedzielnego i zapewnienia szynkarzom bytu po wygaśnięciu prawa propinacyi w r. 1910. Namiestnik podobno oświadczył, że w najbliższych dniach pojawi się rozporządzenie **skracające** spoczynek niedzielny o jedną godzinę i sklepy będą otwarte do godziny 12-tej! w niedziele w południe. Mamy więc nowe łajdactwo żydowskie przed oczami. My katolicy czynimy starania i zabiegi w celu uzyskania zupełnego święcenia niedziel i świąt katolickich — żydowstwo znowu dostaje „przyrzeczenia“, że spoczynek, jaki istnieje, będzie jeszcze skrócony. **Przeciwko temu nowemu gwałtowi spoczynku niedzielnego przez galicyjskie żydowstwo my energicznie protestujemy jako gwałtowi pozbawiającemu setki katol. pomocników handl. możności wypełnienia obowiązków religijnych, jakoteż dającemu publiczne zgorszenie; oraz gwałtowi pozbawiającemu jednej znowu godziny spoczynku, jaki każdemu pracującemu się należy jako człowiekowi.** Powiadamy, że takie postępowanie żydostwa **jest prowokacyą** ludności chrześcijańskiej! Wtenczas bowiem, kiedy we wszystkich kościołach odbywa się nabożeństwo, żydostwo galicyjskie dobijać będzie targów w swoich handlach i przez oderwanie od Kościoła demoralizować ludność chrześcijańską. Dziwimy się niemało, że p. namiestnik uląkł się żydowskich prowokatorów i zdecydował się takie rozporządzenie wydać. Jest to znowu nowym dowodem, że Galicyą rządzi żydostwo, a nie żadna władza. Bezczelność znowu żydostwa galicyjskiego wzrasta coraz więcej, wiedząc o tem, że każde jego żądanie zostanie uwzględnione.

Wobec takich stosunków — jeśli z naszej strony nie będzie należytej siły odpornej — możemy się spodziewać coraz to nowych zamachów ze strony żydostwa na wszystko, o co my się staramy i walczymy. Na każdym prawie kroku ujawnia się coraz więcej potrzeba organizacyi społeczno-politycznej, któraby otwarcie tego rodzaju i podobne zakusy żydowskie należycie poskromić potrafiła i przypomnieć rozwydrzonemu żydostwu, że i my katolicy jeszcze mamy w Galicyi jakieś prawa, których do reszty wydrzeć sobie nie damy.

W obronie własnego mienia.

Biada temu narodowi, którego obsiędą żydzi. Wyzysk uprawiany na mniejszą i większą skalę doprowadza do ruiny każdego, kto tylko dostaje się w żydowskie szpony. Nie ocknie się też biedna nasza ojczyzna dopóty, aż nie pozbędzie się żydów ze swojej ziemi. Ktoby słowom powyższym chciał kłam zadać, ten niech patrzy na Rumunię, co się tam dziś dzieje. Kraj rolniczy jak nasza Galicya prawie, nie mający rozwiniętego przemysłu jak i u nas, mimo, że ustawą chciał się zabezpieczyć przed żydowską szarańczą, zaprzeczając praw obywatelstwa i nabywania ziemi żydom, jednak i to nie pomogło, bo żydów rozsiadło się w tym niewielkim i niebogatym kraju blisko do pół miliona. Za mało im było trudnić się handlem i łupić ze skóry krajowców-Rumunów, postanowili wziąć w swe ręce ziemię, dzierżawić ją od wielkich właścicieli-magnatów i oddzierżawiać potem chłopom.

Nikt nie przypuszczał, by to miało być jakąś klęską dla kraju. Tymczasem wnet doszło do tego, że żydzi stali się jedynymi dzierżawcami wszystkich większych dzierżaw, utworzyli między sobą milionową spółkę, w której dwie rodziny Fischerów i Justerów główną odgrywają rolę, zagarniając w dzierżawę całe nawet powiaty, płacąc za jednego hektara ziemi po 21 franków (1 frank wynosi blisko 1 kor.) podczas gdy chłopom poddzierżawiali po 40 do 60 franków rocznie. Chłop rumuński nie mogąc wyżyć z własnego zagonu, czuł się bezradnym wobec przemożnej spółki żydowskiej, która go wyzyskiwała bezlitośnie. Ofiarą wyzysku Fischerów i Justerów padało rocznie 50 do 60 tysięcy rodzin rumuńskich, czyli około 300.000 ludzi krwawą swą pracę na roli oddawać musiało na wzbogacenie żydów. Co najmniej około półtora miliona franków rocznego haraczu składać musieli chłopi rumuńscy żydowskiej spółce dzierżawców, która z każdym rokiem dawała się coraz bardziej ludowi włościańskiemu we znaki. Kiedy przed dwoma laty minister Ceanga chciał zapobiedz szerzącemu się temu złemu, nic nie wskórał, a nawet ustąpić musiał i podać się do dymisyi. Wreszcie przebrała się miarka cierpliwości ludu i gwałtem postanowił położyć koniec temu żydowskiemu wyzyskowi. Przed paru tygodniami w czasie poboru wojskowego—po mowie pewnego nauczyciela miejscowego rzuciło się chłopstwo na sklepy i domy żydowskie. Wiadomość o pogromie bud żydowskich w miejscowości Podul Hoci, rozeszła się w mgnieniu oka po całym kraju. Dwieście miejscowości zaatakowały tysiączne gromady chłopskie, burzono dwory, plądrowano mieszkania żydów. Rząd wezwał 30.000 rezerwistów, wojsko ostrą bronią tłumiło bunt chłopów, polała się krew, trupy chłopów padły, żydzi tysiącami uciekać musieli za granice, a w przeważnej części osiedli się znowu w Galicyi, kraju, który tak samo jak Rumunia jest przez żydów wyzyskiwanym.

Broń, za którą w rozpaczy i głodzie porwał lud rumuński, żeby się bronić, zwróciła się jednak przeciw samemu ludowi i dzisiaj tysiące trupów chłopskich zalega miejsca pogromów. Rząd rumuński wysłał przeciwko chłopom nietylko karabiny, ale i armaty. W jednej wiosce padło koło 400 ludzi, nie wyłączając kobiet i dzieci. W kilku wioskach od kul armatnich padło — jak obliczają — 2.000 mieszkańców. W całej Rumunii niezawodnie padło trupem kilkanaście tysięcy ludności. Natomiast żydzi zaraz w pierwszej chwili pogromów uciekli i uratowali prawie cały ruchomy majątek — pieniądze.

W ostatnich dniach zaczyna się już uspokajać, a jedna część Rumunii jest już zupełnie spokojna i odbywają się tylko pogrzeby chłopów poległych.

Nasi galicyjscy „towarzysze“ w swoich ohydnych piśmidłach starają się wmówić w robotników, że pogromy przygotowali katoliccy księża i oni podmówili ciemne masy chłopstwa przeciwko żydom.

Zdrowo jednak patrzący w świat robotnik nie da się omamić takiemi twierdzeniami żydowskiemi, bo łatwo poznać i to piszą wszystkie pisma, że pogromy przygotował straszny wyzysk żydowski i on wtrącił zrozpaczonego chłopa rumuńskiego na drogę rewolucyi. Nikt nie może ani nie śmie pochwalać pogromów jako czynów niechrześciańskich i nieludzkich i my tak samo takie wystąpienie z całą stanowczością potępiamy, ale dodać potrzeba, że żydzi wszędzie i zawsze sami winni, jeśli gniew łupionego przez nich ludu przeciwko nim się zwraca. Zawsze prawie i wszędzie wyzysk uprawiany przez żydów jest głównym czynnikiem i sprawcą pogromów.

Socyalni demokraci o rzemiośle.

Domorośli towarzysze galicyjscy niejednokrotnie na zebraniach starali się uchodzić za przyjaciół klasy rzemieślniczej, a przynajmniej ukryć przed rzemieślnikami swój właściwy program co do stanu średniego. W ten sposób więc tumanili „towarzysze“ rzemieślników, a pewni swego, postawili przy obecnych wyborach do parlamentu w okręgach małomiejskich swoje kandydatury. Jest pewnem, że „towarzysze“ chcąc pozyskać głosy przynajmniej niektórych małomieszczan, na zgromadzeniach przedwyborczych nie wynurzą się tak przed wyborcami, jak to czynią w „Naprzodzie“. Żeby więc przedstawić rzemieślnikom, co na nich piszą i sądzą socyaliści, przytaczamy cytaty z artykułów „Naprzodu“, wymierzonych przeciw stanowi średniemu: „reakcyjny drobno-mieszczanin — piszą oni — skoro nie ma ideału politycznego, jest na tyle podszyty tchórzem, tak drży o swoje życie, oile w głębi duszy jest okrutny, brutalny; jego dzikie rozbestwienie wylewa się tylko na najsłabszych. Mając w swojem życiu specyalną tendencyę do wyzysku kobiet i dzieci, rzuca on się na żydów, a omija robotników. którzy mają twarde pięści“. — Dalej piszą tak: „drobno-mieszczaństwo. oile nie przyłącza się do proletaryatu, jest pod względem politycznym warstwą, która zagraża istnieniu społeczeństwa, tak, jak pod względem ekonomicznym już oddawna jest pasożytem na ciele społeczeństwa, żywiącym się jego kosztem“. („Naprzód“ Nr. 28, 1906).

W takim obrażającym tonie pisze „Naprzód“ o drobno-mieszczaństwie, nazywając go „pasożytem na ciele społeczeństwa“, a mimo to mają socyaliści bezczelność sięgać po mandaty w małych miasteczkach. Co więcej, jeden z kandydatów socyalistycznych na miasteczko Kęty itd. (Dr. Gumplowicz), pisze w Nrze 89 „Naprzodu“, „że dla rzemiosła mało-miejskiego ratunku niema“. Obiecuje wyborcom-rzemieślnikom ratunek, ale dopiero wtedy, kiedy oni staną się robotnikami. Jaką oni robotnikom znowu dają obronę przed wyzyskiem, to już wielokrotnie mieliśmy sposobność poznać i stosownie napiętnować.

Z powyższych cytatów niech się przekonają rzemieślnicy, czego mogą się spodziewać po kandydatach socyalistycznych w razie ich wyboru i niech stosownie do tego postępują z nimi, kiedy oni się pokazują wśród nich celem zdobycia od nich głosów. Pędzić socyalistycznych oszustów z miast i miasteczek powinno być zasadą wszystkich naszych rzemieślników bez względu na przekonania polityczne. Inaczej bowiem każdy, kto oddaje głos socyaliście, oddaje równocześnie głos swemu największemu wrogowi, jakiego stan średni wogóle mieć może, bo pracującego stale i systematycznie nad zniszczeniem całej klasy rzemieślniczej. Hasłem drobnomieszczan być powinno: wybierać tylko takich posłów katolików, którzy mają w programie: obronę stanu średniego przed żydowskim wyzyskiem.

Z POLITYKI.

Galicya

ma już około 1000 kandydatów na posłów do parlamentu. W samym Krakowie jest już mowa o 15 kandydatach, a nie jest wykluczonem, że jeszcze się wielu zgłosi. Jeżeli w każdym kraju jest tylu chętnych do kandydowania, to zastęp kandydatów w całem państwie jest kilkutysięczny. Posłami znowu może zostać tylko przeszło 500. Stronnictwa w Galicyi, oprócz socyalistów i ludowców, nie postawiły jeszcze oficyalnych swoich kandydatów, nie wiadomo więc dotychczas, kogo i gdzie jakie stronnictwo będzie popierało. Tylko tyle jest już pewnem, że w zachodniej Galicyi walną bitwę staczać będzie „Centrum Ludowe“ ze Stronnictwem Ludowem i socyalistami. We wschodniej zaś Galicyi wszechpolacy z Rusinami. Z proporcyonalnych wyborów, tj. dwumandatowych okręgów, zdaje się Polacy nie odniosą korzyści i dzisiaj z pewnością sami twórcy tej ustawy widzą, że lepiej było tworzyć okręgi mniejsze jednomandatowe.

Przypominamy jeszcze raz, żeby każdy pilnował, gdzie listy wyborcze są jeszcze wyłożone i reklamował swoje prawo wyborcze.

Austrya

czyli rząd austryacki prowadzi dalej ugodę z Węgrami w sprawie traktatów handlowych.

Duma

obraduje nad budżetem państwa, który minister Kokocew przedłożył. Równocześnie na porządku dziennym Dumy jest sprawa agrarna. Socyaliści domagają się wywłaszczenia wielkich właścicieli, czemu rząd stanowczo się sprzeciwia. Polacy żądają autonomii dla Królestwa Polskiego, twierdząc, że sprawa agrarna w Królestwie może być tylko w Sejmie polskim w Warszawie sprawiedliwie rozstrzygnięta. Z powodu radykalnych mów, jakie wygłaszają posłowie socyalistyczni i rewolucyjni, krążą pogłoski, że Duma nie długo będzie obradować, ale zostanie jak pierwsza, rozpędzona. Przyszłość okaże, czy pogłoski się spełnią.

W ubiegłym tygodniu zastrzelony został główny redaktor jednego z liberalnych dzienników w Moskwie, Jollosa. Morderstwo ma być dziełem „czarnych sotni“. Niema prawie tygodnia, żeby w Rosyi ktoś z wybitnych ludzi nie padł ofiarą zabójstwa.

W Księstwie Poznańskiem

i Prusiech prześladowanie wszystkiego, co polskie, trwa w dalszym ciągu. Wytoczonych znowu zostało kilkanaście nowych procesów w sprawie szkolnej redaktorom pism polskich i księżom.

W Poznaniu odbyło się Walne Zgromadzenie „Straży“, towarzystwa politycznego, mającego na celu obronę polskości przed rozbestwionem krzyżactwem. Straż liczy za krótki czas istnienia 22.894 członków. W ciągu roku rozdzieliła „Straż“ 3000 elementarzy polskich, 6000 egz. historyi polskiej i kilka tysięcy innych książek ludowych polskich, w celu szerzenia ducha narodowego w najszersze warstwy społeczeństwa. W Towarzystwie tem pracują najwybitniejsze siły, jakie Księstwo posiada.

Towarzystwo „Straż“ jest głównym czynnikiem w walce, jakie obecnie prowadzić muszą nasi Bracia pod zaborem pruskim.

Rumunia

zaczyna już przybierać spokojniejszy charakter, tylko smutny. Wszędzie bowiem zniszczenie okropne, nie tyle może przez chłopów zrobione ile przez wojsko, które z armat zniszczyło całe wioski i miasteczka. Najsmutniejszem jest, że tysiące rodzin znowu pozostanie bez ojców, którzy polegli na polach pogromów od kul karabinowych i armatnich. Żydzi poniesione straty szybko sobie wynagrodzą, ponieważ już spływają zapomogi od żydów z innych państw na ofiary pogromu. Ale ojców rodzinom nikt wrócić nie potrafi.

Rząd rumuński przyrzeka chłopom uregulować sprawę dzierżawy gruntów i uwolnić ich z dotychczasowej lichwy żydowskiej. Równocześnie rząd zawezwał do siebie redaktorów gazet wzywając ich, żeby nic nie pisali takiego, coby rząd mogło w oczach innych państw kompromitować. Z tego wynika, że i rząd nie jest zupełnie bez winy, bo inaczej nie obawiałby się kompromitacyi.

Z naszych stowarzyszeń.

Z Łazów (Śląsk). Organizacya kat. robotników u nas rozwija się w stosunku do zwalczających ją trudności, pomyślnie. Prawie co dwa tygodnie urządza zgromadzenia, na których wykłady różnych referentów i trafne, cięte uwagi członków coraz więcej zgromadzonych do organizacyi zachęcają i wstrętną pracę socyalistów wykrywają. Przed dwoma tygodniami był u nas od Regera najwięcej prześladowany i właśnie dlatego od robotników kat. wysoko ceniony ks. Jansza z Łąk. Referował o spółce spożywczej. Praktyczne doświadczenia i specyalne wiadomości, jakie ks. Jansza na tem polu pracy społecznej posiada, udoskonaliły jego referat tak, że wszyscy członkowie jak najlepsze wrażenie odnieśli. Najlepszym dowodem, jak miłe wrażenia ks. Jansza pozostawił, jest, że jeden robotnik, który ks. Janszę dotąd tylko z „Robotnika“ znał ze zdziwieniem zapytał: „No, jest to ten ks. Jansza, co to Tadeuszek na niego tak ujada? To już niema co mówić, ten Tadeuszek musi mieć jedno kółko, albo jedną żółć więcej“.

Za ten referat i za trudy tak chętnie zniesione składamy ks. Janszy serdeczne „Bóg zapłać“.

Po ks. Janszy wypowiedział swoją kandydacką mowę kandydat robotników katolickich Henryk Bura, stolarz w Karwinie. Od mów socyalistycznych, których się dotąd nasi członkowie aż zadosyć nasłuchali, odbijała się pięknie ta mowa zwykłego robotnika spokojem i prawdziwem z serca idącem przekonaniem i ofiarnością dla położenia robotnika, pod którem sam na równi z braćmi robotnikami cierpi. Nie była, jak mowy czerwonego Tadeuszka naszpikowana wyzywaniami, obelgami i na kilometer długiemi obiecankami, lecz za to gruntownie omówił kandydat te reformy społeczne, które w nowym parlamencie mogą być przeprowadzone. To też wszyscy jednogłośnie uchwalili kandydaturę p. Bury popierać. Kilku uniowców, których się umyślnie na to zgromadzenie zaprosiło, zachowali się aż za bardzo spokojnie, bo chociaż po p. Burze każdy miał wolność słowa, siedzieli cichuteńko.

Robotnicy kat.! Kandydatura Bury ogłoszona: do pracy za nim, precz z posłem obiecanek, my chcemy posła czynów.

W niedzielę 24. marca odbyło się znowu zgromadzenie, na którem przemawiał ks. Kałuża. W mowie swojej wzywał do wytrwania w ciężkiej walce z podwójnym wrogiem: kapitalizmem i socyalizmem. Na podstawie programu socyalistów wykazywał ich nikczemne postępowanie, scharakteryzował mowca partyę soc. jako partyę sprzeczności, kłamstwa, wychwalania się i zdrady. Do ostatniego punktu dostarczali zgromadzeni robotnicy jaskrawych przykładów, jak nikczemne i podłe zdrady socyaliści popełniają. Wesoły śmiech powstał, gdy mowca opowiadał, jak socyaliści krzyczeli „precz z kapitałem“ w Orłowej na demonstracyi wyborczej, a w Wiedniu, gdy socyaliści 28. listopada urządzili demonstracyę i pochód szedł koło pałacu Guttmana, wysłano z pałacu Guttmana socyalistom wieniec z czerwoną szarfą, który oni (niby nieprzyjaciele kapitalistów) z wielką czcią przyjęli i nieśli! Czyby nam szan. towarzysze nie mogli zdradzić, dlaczego ich z pałacu Guttmana zaszczycono wieńcem?

W dalszym ciągu przedstawił mowca pracę partyi chrześc. socyalnej. Nie frazesami, jak socyaliści, ale cyframi i faktami udowodnił mowca błogą działalność partyi chrześcijańsko-socyalnej. I nasza młoda organizacya — jak wszyscy już z „Postępu“ wiedzą — ma już swoje zasługi, a nie wylała krwi, nie wycisła też, nie sprowadziła biedy gorzkiej na tysiące robotników, jak partya socyal.-demokr., która lekkomyślnie wtrąciła ludzi do długów, z których dziś jeszcze się nie wypłacili.

Po podziękowaniu mowcy ks. Kałuży zabrali robotnicy głos i omawiali wstrętną pracę socyalisty delegata Zawadzkiego na koksowni, zachęcali do organizacyi i postawili żądanie do głównego Zarządu, aby w walce o zaprzestanie pracy na koksowniach w niedziele i święta nie ustawał, ale mężnie dalej postępował, a pewni być możemy zwycięstwa.

Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych w Krakowie rozwija się bardzo pomyślnie. Założona przed dwoma tygodniami kasa oszczędności liczy już przeszło 80-ciu członków. Z okazyi przekształcenia „Opieki“ nad terminatorami we Lwowie na Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych, przesłaliśmy tamuż Związkowi życzenia. Na to otrzymaliśmy list, który poniżej przytaczamy:

Ukochani Koledzy!

Dziękujemy Wam serdecznie za Waszą radość i życzenia szczęścia w naszej nowej pracy. Cieszymy się, żeście tak prędko odczuć umieli nasz postęp! Pracować będziemy nad polepszeniem losu wszystkich kolegów lwowskich i nad tem, aby naprzód scentralizować wszystkie domy lwowskich Towarzystw terminatorów, — a potem, da Bóg, cała Polska zobaczy nas zjednoczonych pod Białego Orła sztandarem.

Kiedy zakomunikowano całemu Towarzystwu list Wasz, przyjęło go burzliwymi oklaskami i z serca płynącym okrzykiem: Niech żyją! — Dodamy: Niech żyją, rozwijają się i przodują — dla dobra ukochanej Ojczyzny i chlubę Kościoła!

Módlcie się, Kochani Koledzy, za nas, tak, jak i my za Was gorące zasyłamy modlitwy do Boga.

Złączmy serca i duchy, złączmy się wszyscy razem, a lepszą dla siebie wywalczymy dolę. — Widomym zaś znakiem tego połączenia niech będzie na razie nasza korespondencya. Łączymy bratnie pozdrowienie, zawsze życzliwi.

Za Towarzystwo i Związek — Zarząd.
Lwów, 30 marca 1907.

Kraków. W Poniedziałek Wielkanocny odbyło się w sali „Domu Robotniczego“ przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem „Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników“. Amatorzy odegrali komedyjkę jednoaktową „W gabinecie doktora“, oraz „Chłopów arystokratów“ obraz ludowy ze śpiewami. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania znakomicie, to też publiczność, która szczelnie zapełniła salę, nie szczędziła im oklasków. Po przedstawieniu odbyła się ochocza zabawa. Życzyćby sobie należało, żeby takie wieczorki były częściej urządzane. *Widz.*

Ważne zawiadomienie

dla krakowskich stowarzyszeń katolickich.

W niedzielę dnia 7 kwietnia b. r. o godzinie 7 wiecz. odbędzie się w Domu Robotniczym

Wspólne Święcone

katol. Stowarzyszeń Związku. Wkładka wynosi 1 kor. dla członków, a 60 h. dla ich żon. Zgłoszenia przyjmuje sekretaryat Związku (Dom Robotniczy.)

W niedzielę dnia 14-go kwietnia b. r. o godzinie 3 popołudniu odbędzie się w Domu Rob.

Wielkie Zgromadzenie.

Na porządku dziennym:
„Reforma wyborcza“
„Wybory do parlamentu“.

O Związku spożywczym Stowarz. katol. w Krakowie, mającym być niezadługo założonym, wygłosi odczyt Ks. J. Minkiński w Domu robotniczym **przy ul. św. Tomasza L. 37 I. p.** w święto Matki Boskiej w poniedziałek **dnia 8 kwietnia** o godz. 6 wieczór.

Wstęp wolny dla wszystkich katolików, pragnących zapoznać się **z tym wypróbowanym środkiem oszczędności i przeciw drożyźnie.**

O jak najliczniejsze i najpunktualniejsze przybycie uprasza się.

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

Słowa Ojca św. Dnia 9 lutego b. r. przyjmował Ojciec św. na audyencyi komitet centralny, jaki się zawiązał dla zorganizowania uroczystości złotego jubileuszu kapłańskiego Piusa X. Przy tej okazyi Ojciec św. wygłosił krótką przemowę, która dzięki swej prostocie i szczerości jest dokładnem odbiciem jego charakteru. Brzmi ona, jak następuje: „Cieszę się z tego, że widzę tutaj zgromadzonych członków komitetu jubileuszowego, bo nastręczyła mi się sposobność do okazania im mojej wdzięczności. Gdyby chodziło o moją tylko osobę, to byłoby mojem życzeniem, aby ta pięćdziesiąta rocznica mojej pierwszej mszy św. przeszła zupełnie niespostrzeżenie. Radbym w mojej prywatnej kaplicy zupełnie po cichu odprawić ofiarę w poufnej rozmowie z Panem Bogiem i błagałbym go o przebaczenie wszystkich moich błędów, jakie popełniłem w ciągu pięćdziesięciolecia mojego kapłaństwa. Lecz jako zastępca Chrystusa Pana nie mogę nie pozwolić na to, aby to zdarzenie stało się przedmiotem publicznej manifestacyi miłości i przywiązania do stolicy Piotrowej. Przyjmijcie zatem wszyscy wyrazy mojej wdzięczności, a przedewszystkiem wy, synowie Rzymu, którzyście ujęli sztandar tego uroczystego obchodu na znak waszej wierności dla papieża. Daję wam jednak przedewszystkiem to polecenie, aby te uroczystości przybrały charakter czysto religijny i aby ich nie rozszerzano na manifestacye, które ze sprawami wiary nie mają nic do czynienia. Nie trzeba także zapoczątkowywać nowych dzieł dobroczynności, ale gorliwie i ze wspaniałomyślnością trzeba się starać o urzeczywistnienie i rozwój tego, co już przedsięwzięto i co już powołano do istnienia. Niech więc waszą troską będzie, aby powstały w Rzymie nowe świątynie w tych dzielnicach, gdzie ich zupełnie brak. Trzeba się opiekować stowarzyszeniami na rzecz warstw niższych, zająć się związkami młodzieży i studentów, szerzyć naukę katechizmu, nie zapominać o tem, żeby ubogim rozdawano chleb, przygotowywano im noclegi. Trzeba w tym kierunku wytężyć wszystkie siły. Szczególna wdzięczność należy się komitetowi pań, którym jubileusz dał okazyę do większej jeszcze hojności względem ubogich kościołów. Wszystkich zachęcam do ufności wśród doświadczeń, jakie obecnie Kościół przechodzi; pamiętajmy o tem, że zupełny tryumf spotka nas dopiero w niebie. Cechą zaś charakterystyczną wojującego Kościoła jest, żeby był wystawiony na prześladowania. Prawdziwi chrześcijanie przez walkę się oczyszczają“.

Lokaut w Łodzi (Królestwo Polskie) został już częściowo ukończony dzięki staraniom tamtejszego „Związku chrześciańskich robotników“. Ubiegłego tygodnia odbyły się w Łodzi trzy olbrzymie wiece robotników z fabryki jednego z największych tamtejszych przedsiębiorców K. Poznańskiego, na których przyjęto warunki podane przez przedsiębiorców 2041 głosami przeciw 1875. Po zgromadzeniu spisano protokół i wysłano na ręce prezydyum Związku fabrykantów. Związek fabrykantów odpowiedział listem, że wobec gotowości robotników przystąpienia do pracy na warunkach postawionych przez Związek postanowił podjąć prace we fabrykach. Aby znowu można było podjąć pracę, trzeba najpierw przeprowadzić reperatury tego, co podczas kilkumiesięcznego strejku uległo zepsuciu. Potrzeba więc najpierw, żeby wrócili do pracy ślusarze, kotlarze i kowale. Ci jednak należą do socyalistów, którzy gwałtem zmuszają ich do tego, żeby roboty nie podejmowali. Zdaje się jednak, że robotnicy bez względu na wichrzycieli socyalistycznych robotę podejmą, a temsamem strejk ukończonym zostanie. Im dłużej strejk ten trwał, położenie robotników było straszniejsze, a wielu robotników ściśniętych głodem padało na ulicach Łodzi. Strejk ten pozostanie zapewne długie lata w pamięci robotników.

W Królestwie Polskiem w Szamotach pod Raszynem dokonali bandyci strasznej zbrodni, której opis podajemy poniżej:

Wieczorem przed chałupę młynarza Łazowskiego zajechały dwie furmanki, z których wysiadło 12 zamaskowanych, z miejska ubranych ludzi.

Właściciel młyna znajdował się w pobliskim wiatraku, dokąd wpadło czterech bandytów, którzy 70-letniego starca i jego syna powlekli do chałupy. Tutaj już gospodarowali bandyci. Młynarza i jego syna wepchnięto do kuchni, gdzie w kałuży krwi leżał Kazimierz Łazowski. W izbie i kuchni znajdowało się dziesięciu zbrodniarzy, z których część mordowała córkę Annę, bijąc ją drągiem dębowym; reszta zaś dobijała 80-letnią staruszkę, żonę młynarza Ł. W czasie tortur staruszka zeznała, że w łóżku znajduje się ukryta suma 40 rubli.

Bandyci rzucili się na łóżko i zaczęli rzucać poduszki na stygnące zwłoki Kazimierza, na które przed chwilą rzucono związanych młynarza i jego starszego syna. To ich ocaliło.

Zbrodniarze, mimo zaklęć staruszki, że pieniędzy już niema, katowali ją dalej. Młynarka pod razami zakończyła życie. Anna Łazowska, której połamano ręce i żebra, również zmarła. Prócz tego pobity jest pachciarz, którego furmanką bandyci przyjechali do Szamot.

Bandyci, po dokonaniu tego morderstwa, jak zwykle, zbiegli bez śladu.

Takich i podobnych zbrodni dzieje się w Królestwie Polskiem od czasu, kiedy socyaliści zaczęli rozruchy i bandytyzm, całe masy. Giną z rąk zbrodniarzy najczęściej ludzie całkiem niewinni, których krew, oraz łzy pozostałych wdów i sierot spada na sumienia socyalistycznych dowódzców, jako takich, którzy wskazali drogę do mordów i rabunków, którzy niejednokrotnie sami rabują i mordują na równi z takimi zbrodniarzami, o których powyżej mowa. Oni w swoich szeregach wychowali takich „towarzyszy“, których nic nie wzruszy i wzruszyć nie potrafi, albowiem wydarto im wszelkie uczucia religijne i ludzkie. Takie „społeczeństwo“ wychowuje pod swoją czerwoną szmatą socyalna demokracya w Królestwie Polskiem; takie również społeczeństwo chciałaby czerwona mafia i u nas wychować, stworzyć z robotników zbrodniarzy, jak powyżej przedstawieni.

Nowy dowód głupoty czy łotrowstwa socyalistycznego mamy w jednej szmatce socyalistycznej, wychodzącej na bruku lwowskim. W jednym z numerów tej szmatki piszą socyalistyczno-żydowscy pismacy o karłach (t. j. ludziach bardzo małego wzrostu, jakich czasem spotykamy i u nas w okolicach alpejskich. W końcu piszą tak: „Przyczynia się do tego (t. j. skarłowacenia ludności) ta okoliczność, że w dolinie tej panuje wiara katolicka“. Czyli innemi słowy: wiara katolicka — w oczach socyalistów — jest przyczyną do tego, że ludzie tamtejsi pozostali małymi i nierozwiniętymi fizycznie, jak inni, którzy wiary katolickiej nie wyznają. Warto więc znowu zapytać, czy zwaryowane żydki czerwone tak piszą, czy też taką wściekłością pałają do katolicyzmu, że aż takie brednie wylewają na papier, z których każdy z naszych robotników, gdyby nie obrażały religii, wyśmiałby się. Ponieważ jednak wiemy, że to jest tylko nowy dowód łotrostwa socyalistycznego, więc go też należycie, jak na to zasługuje, piętnujemy, podając to równocześnie do wiadomości naszych robotników, aby mieli czem oczy wycierać czerwonym oszustom, którzy przyszli i przychodzą po mandaty.

Z Łazów. Socyaliści szpiclami bezwstydnymi. Jest u nas na koksowni pewien Zawadzki, wyznawca zasad Regera i jako uczeń tegoż, oddaje się wyłącznie pracy nietylko agitatorskiej, lecz szpiclowskiej. Nie mogąc zatamować rozwoju organizacyi katol., chce członkom tejże przez fałszywe denuncyacye zaszkodzić. Niedawno oskarżył jednego z naszych członków fałszywie w żandarmeryi o kradzież; gdy go ten chciał zaskarżyć do sądu, błagał go na wszystkie czerwone świętości o przebaczenie. Otrzymał przebaczenie pod warunkiem, że swej niecnej pracy zaprzestanie. Przyrzekł, ale nie zaprzestał; niedawno oskarżył znowu fałszywie drugiego robotnika przed majstrem, a gdy miał przed dr. Schwarzem, kierownikiem koksowni, udowodnić, zaczął się czerwienić, jąkać, krząkać, przewracać oczyma, tak że dr. Schwarz poznał, że dowodów niema. Gdy na tej drodze nic nie wskórał, zwołał sobie poufne, a potem publiczne zgromadzenie swoich „towarzyszów“, na którem kazał uchwalić rezolucyę o wydalenie z roboty dwóch członków z organizacyi katolickiej z tego powodu, że agitują za organizacyą katolicką. Rezolucyę tę posłał do rąk dra Sczwarza. Dr. Schwarz jednak powiedział, że on dla niego nie myśli porządnych robotników z pracy wyrzucać. Charakterystycznem jest, że skarżył się on przed tym samym drem Schwarzem, że robotnicy nie chcą należeć do „Unii“, a że zawiązali sobie osobną chrześciańsko-socyalną organizacyę. Aby więc „Unię“ uratować, mają inżynierowie niesfornych robotników katolickich z pracy wydalać. Czyż to nie wzywanie pomocy kapitalizmu, aby ratował „walącą się „Unię“? Ale dr. Schwarz nie głupi socyalistom wyciągać kasztany z ognia. Za tę nędzną „szpiclowską“ pracę jest Zawadzki dobrze od „Unii“ płacony; wychodzi więc coraz więcej na wierzch nowy, charakterystyczny znak socyalnej demokracyi: możesz być najwstrętniejszym szpiclem, fałszywym denuncyantem, człowiekiem bez poczucia honoru i czci, jeżeli jesteś socyalistą, wszystko ci się przebaczy.

ZAWIADOMIENIA.

Biblioteka Związku otwarta od 4 kwietnia b. r. codziennie po południu od godziny 4 do 6, zaś w niedziele i święta dwa razy dziennie, przed południem od godz. 11 do 1 wyłącznie dla Członków Związku i od $5^{1}/_{2}$ do 8 wieczór. Książki wypożyczają członkowie Akademickiego Oddziału Okr. krak. Towarzystwa Oświaty ludowej.

Wspólne święcone Polskiego Związku katol. uczniów rękodzielniczych odbędzie się dnia 8 kwietnia o godz. $4^{1}/_{2}$ p południu w sali gimn. szkoły im ces. Franc. Józefa ul. Dietlowska, na które zarząd Związku tak wszystkich swych członków, jakoteż wszystkich członków nadzwyczajnych i dobroczyńców serdecznie zaprasza.

Z Polskiego Związku zaw. kat. rob.

Prosimy ściśle przestrzegać aby pieniądze zebrane z grup i stacyj płatniczych najdalej do 14 dni były odesłane do głównego Zarządu. Czeki należy zamawiać Kraków św. Tomasza 37 Nr. naszego konta czekowego jest 90.004.

Należy również przestrzegać, by suma po zliczeniu z końcem miesiąca w książce kasowej była przenoszona na sprawozdanie miesięczne, choćby nawet kto i zalegał z wkładkami.

Cała więc suma zebrana w miesiącu po odtrąceniu 10% na wydatki miejscowe i zapomogi przepisane powinna być odesłaną do kasy głównej. Należy baczyć, by nie było omyłek na sprawozdaniach. Osobnych pokwitowań nie ma potrzeby domagać się, recepis lub odcinek od czeku wystarcza.

Prosimy również na drugiej stronie podawać ilość członków w każdym miesiącu.

Sprawozdanie miesięczne tak się sporządza — ogółem za styczeń wybrano 30.50 K. tuu. str. 4 Kor., pras. 2·40 Kor., sekr. 0·80 Kor., adwo. 0·40 Kor., podr. 40 hal., bezrob. 4 Kor., na chorob. 6 Kor., pogrzeb. 2 Kor. i wpis 10·40 Kr. 10% pozostałe w miesiącu czyli 27·45 Kor. odsyłamy do gł. kasy.

Jeżeli się zaś wypłaca zapomogi, to się to wyraźnie zaznacza, z jakiego ona funduszu zostaje pobraną. Na sprawozdanie są odpowiednie druki z napisami, które zarząd na życzenie wysyła.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Nadesłane.

TUTKI cygaretowe „NORIS“

z watą chemicznie czystą,

= oznaczone literą N. są w powszechnem użyciu. =

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny **Chmiel „le Houblon“**.

Wyrabiam tak **klejone**, jak i nieklejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest łagodny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku.

Dla zwolenników tutek klejonych polecam: „Le Houblon-Noris“ z watą. Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć **zatrucia nikotyną**, winien palić tylko **w cygarniczkach szklanych**, z watą **„Salvesol“**, pochłania ona **nikotynę**, a więc **usuwa jej szkodliwe działanie.**

10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.
Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

WYROBY TE POLECA: [L. 67--III—4—24].

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“

Mr. W. Bełdowski, Kraków, 8.

Roczniki „POSTĘPU“

za rok 1906

są do nabycia w cenie 5 kor. za egzemplarz oprawny.

Kaflarstwo.

STANISŁAW GODLEWSKI

majster kaflarski

w Krakowie, ulica św. Tomasza L. 6

przyjmuje wszelkie roboty w zakres kaflarstwa wchodzące.

(L. 91—1907).

Nakładem Administracyi „POSTĘPU“

wyszedł w trzecim nakładzie

„SZTANDAR ANTYSEMICKI“

z bardzo zajmującym rysunkiem.

Cena 2 hal. za szt. — Za 100 egzempl. 1 kor. 20 hal. Do nabycia wszędzie lub w Administracyi „Postępu“ Kraków, ul. św. Tomasza 37.

Obuwie męskie i damskie

z najlepszych materyałów krajowych jak i zagranicznych, dokładnie wykonane, na czas oznaczony, eleganckie fasony — poleca

Franciszek Stachak

Kraków, ul. św. Tomasza L. 37

(Dom robotniczy, parter).

Na zamówienie z prowincyi wystarczy dogodny bucik. (L. 106-4-x).

Każde naśladownictwo będzie ścigane karnie.

Jedynie prawdziwym jest tylko

BALSAM THIERRY'EGO

z zieloną marką ochronną zakonnicy.

Prawnie zastrzeżone. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyalna z patentowanem zamknięciem **5 Kor.**



Maść centyfoliowa

Thierry'ego

przeciw wszystkim, nawet przestarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i t. d. 2 słoiki **Kor. 3·60.**

Przesyłka tylko za zaliczką, lub poprzedniem przysłaniom należytości.

Te obydwa środki domowe są powszechnie uznane i oddawna słynne.

Zamówienia należy adresować:

Aptekarz A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn. (L. 94—14—x).

Składy w aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych listów z podziękowaniem darmo i opłatnie.

FABRYKA SANOCKA

poszukuje natychmiast

kilkunastu STOLARZY.

Robota na długi czas zapewniona. (L. 85-3-3).

NOWO OTWORZONY

Zakład galanteryjno-introligatorski KAZIMIERZA SIKORY

Kraków, Rynek główny Nr. 7—8,

vis à vis kościoła św. Wojciecha.

przyjmuje wszelkie roboty jak n. p. książki biblioteczne, szkolne, protokoły, handlowe, do nabożeństwa, **brewiarze**, **mszały**, obrazy w paspartous i ramach itd. (L. 96—12—1907).

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona (L.108-3-26).

FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, ul Floryańska 18 — Filia w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27

wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło słone**, **kiełbaski** i **sardelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski — **Dwa razy dziennie świeży towar.** —

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Najprzedniejszą Herbatę Ceylon

„Rangalla Ceylon Tea“

pod własną marką ochronną **„PALMA“**, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną, po cenie:

Nr. 1. opakowanie czerwono-złote K. 1·40 za 125 gr., K. 0·75 za $62^{1}/_{2}$ gr.
„ 2. „ fiołkowo-złote „ 1·20 „ 125 „ „ 0·65 „ $62^{1}/_{2}$ „

przy odbiorze 1 kg. naraz franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE

CES. I KRÓL. DOST. DWORU AUSTR.-WĘG. I KRÓL. GRECYI.

(L. 112—2—6).

Artykuły Treści Religijnej.

Największy Wybór Obrazów i Obrazków Świętych.

Reprodukcya znakomitych mistrzów i galeryi z pierwszorzędnych fabryk. — Dyplomy kongregacyjne i Medale. Medaliki i Krzyżyki złote i srebrne. Różańce, Szkaplerze.

Korpusy na krzyże od maleńkich do dużych, tanie i droższe, są też artystycznej roboty z kości słoniowej oraz rzeźbione z drzewa.

Figury święte najrozmaitszej wielkości. **Feretrony i obrazy do tychże.** Oprawia się obrazy w ramy z listew których posiadam znaczny wybór. — **KSIĄŻKI** do nabożeństwa dla każdego wieku i stanu. — Znakomite świece woskowe.—Przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakres handlu wchodzące i załatwia się możliwie szybko.

Kazimierz Zajączkowski w Krakowie

Plac Maryacki Nr. 8.

MASZYNA

odbijająca 60 egzemplarzy pisma na minutę, jest do nabycia w Administracyi „Postępu“ Kraków, ul. św. Tomasza 37.

Cena 500 koron.

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą“, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze,

ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.

(L. 68—27—40).

Do

Przewielebnego Duchowieństwa!

Mam zaszczyt zawiadomić, że mój krakowski

Zakład artystyczno-rzeźbiarski i pozłotniczy

znajduje się obecnie

przy ulicy Floryańskiej Nr. 28.

Zakład mój wykonuje wszelkie roboty pozłotnicze, rzeźbiarskie i malarskie, wchodzące w zakres sztuki ozdobniczej: Ołtarze, Ambony, Feretrony, Cymborya, Chorągwie, Krzyże, Baldachimy, Stacye, Tryptyki, Obrazy do ołtarzy, feretronów, chorągwi itd.

Roboty uskutecznia się według danego stylu i punktualnie.

Z poważaniem

Zygmunt Wataszek.

Rzadka sposobność dla Przew. Duchowieństwa!

Przeszło 100 książek teologicznych, filozoficznych i różnej treści w językach: polskim, łacińskim, niemieckim i francuskim za **250 kor. w całości.** — Między innemi Encyklopedya real., Roczniki Homiletyki, różne kazania i t. p.

Wyprzedaż także pojedynczo.

Wiadomość w Administracyi „Postępu“ Kraków, ul. św. Tomasza 37. (L. 99—9—x).

Związek katolickich Krawców

w Krakowie ul. Floryańska 7 (tuż przy Rynku)

Filie: Lwów, plac Halicki 7,

(gdzie Centralna kawiarnia). (L. 86-9-1907).

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD KRAWIECKI NA ZAMÓWIENIA.

Wielki skład materyałów krajowych i angielskich.

Jedyny w Galicyi **Magazyn gotowych Ubrań** krajowego wyrobu.

Sutanny, birety wykonują specyaliści — krawcy.



W 6-ciu DNIACH

DO AMERYKI.

Przeprawa pasażerów

DO KANADY i ARGENTYNY.

- - - - Żądać pouczenia. - - - -

Korespondentka wystarczy.

FALCK & Comp., Hamburg, Raboisen 30-p.

Korespondencya we wszystkich językach. [L. 70-26-32].